

Karabin maszynowy – król okopów

Michał Mackiewicz

Nie licząc artylerii, która odpowiadała za przeszło 60 proc. strat krwawych, karabin maszynowy stał się niekwestionowanym królem pola walki w okresie I wojny światowej.

Wynaleziony przez Amerykanina Hiriama Maxima na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku, zadebiutował dopiero dziesięć lat później – w trakcie wojen kolonialnych. Z początku była to raczej kosztowna zabawka, której potencjału nie potrafiono docenić. Dość powiedzieć, że pierwsze maximy osadzano na solidnych kołowych lawetach, widząc w nich raczej rodzaj artylerii niżli skutecznego oręża do wsparcia piechoty.

Maximy, vickersy, hotchkissy

Po raz pierwszy swą niszczycielską moc zaprezentowały podczas zmagania

Rosjan z Japończykami, ale doświadczenia tego konfliktu nie zostały należycie wyzyskane. Niemniej wszystkie armie, które w 1914 roku przystąpiły do wojny, były już względnie dobrze wyposażone bronią maszynową, grupowaną najczęściej w kompaniach (6–8 karabinów) przydzielanych poszczególnym pułkom (w c.k. armii dwukarabinowe sekcje w batalionach piechoty). Najpopularniejszymi karabinami maszynowymi były maximy, zarówno w klasycznej postaci (niemiecki MG 08, rosyjski obr. 1910), jak też zmodyfikowanej (angielski Vickers Mk I). Broń działała na zasadzie krótkiego odrzutu lufy i była zasilana z parcianej taśmy nabojej. Karabiny

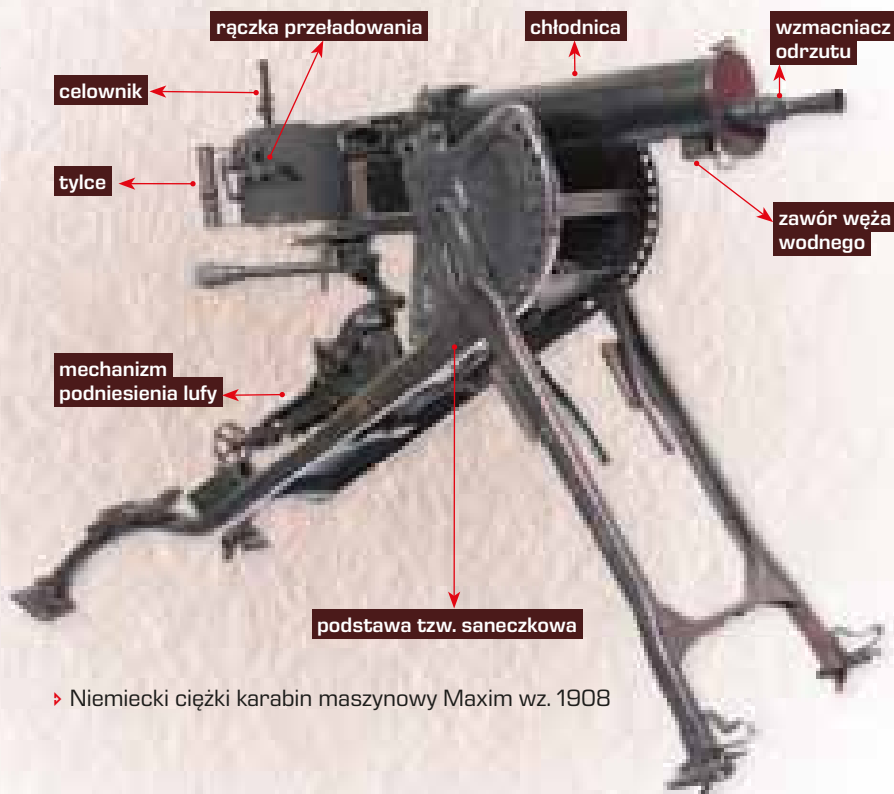
▶ Stanowisko austriackiego cekaemu Schwarzlose wz. 1907/12 na froncie w Alpach

te, choć skomplikowane konstrukcyjnie i wymagające starannej obsługi, dzięki wodnemu chłodzeniu mogły prowadzić długotrwały, nieprzerwany ogień.

O wyjątkowej żywotności cekaemów systemu maxima świadczą choćby walki nad Sommą, gdzie brytyjskie vickersy wykorzystano do wsparcia atakującej piechoty. Prowadziły one ogień pośredni na dystansie przekraczającym 2,5 km przez kilkanaście godzin! Z dziesięciu karabinów maszynowych wystrzelono blisko milion pocisków, zużywając do chłodzenia luf ogromne ilości wody i... moczu.

Równie udaną bronią był austriacki cekaem Schwarzlose M1907/12, także chłodzony wodą. Niezawodny, ale znacznie mniej skomplikowany – o stałej lufie i zamku półswobodnym (niezaryglowanym), którego wsteczny ruch był opóźniany kolankowymi dźwigniami – dzięki temu ciśnienie gazów prochowych zdążyło spaść do poziomu niezagrażającego rozerwaniu łuski.

Dyskusyjna jest natomiast wartość bojowa francuskich hotchkissów Mle 1914, których lufy były chłodzone powietrzem. Podkreślano prostotę konstrukcji (zasada działania – odprowadzanie gazów prochowych) i jej niezawodność, a brak wodnego chłodzenia bardzo ułatwiał obsługę broni w warunkach polowych. Z drugiej jednak strony ograniczało to możliwość prowadzenia długotrwałego ognia ciągłego; narzekano także na sposób zasilania ze sztywnych taśm metalowych.



▶ Niemiecki ciężki karabin maszynowy Maxim wz. 1908



► Obsługa niemieckiego Maxima wz. 1908 w trakcie zmiany pozycji; front zachodni

Kompania ciężkich karabinów maszynowych miała siłę ognia batalionu piechoty, dzięki czemu ograniczono liczbę żołnierzy w okopach pierwszej linii. Resztę można było rozmieścić na pozycjach tyłowych i wykorzystać do kontrataków. Najważniejsze było rozmieszczenie stanowisk karabinów maszynowych tak, aby zapewnić możliwość ostrzału krzyżowego. Ogień prowadzony z flanki był najbardziej niszczycielski. Ponieważ przeciwnik koncentrował ogień artylerii na wykrytych gniazdach cekaemów, chcąc je wyeliminować z walki, zanim własna piechota ruszy do ataku, stanowiska te wyjątkowo pieczołowicie rozbudowywano i maskowano, a system schronów umożliwiał przeczekanie ostrzału.

„Odchudzone” cekaemy

Ciężki karabin maszynowy stanowił doskonałe narzędzie walki defensywnej, jednak jego walory ofensywne były ograniczone. Przyczyna tkwiła w ciężarze i gabarytach. Niemiecki MG08 osadzony na potężnej podstawie saneczkowej i z pełną chłodnicą (4 l) ważył blisko 60 kg. Teoretycznie mógł być przenoszony przez dwóch ludzi, ale nie było to ani wygodne, ani bezpieczne, a cały siedmioosobowy zespół obsługi był narażony na ogień przeciwnika w trakcie powolnego zmieniania stanowiska na zrytm lejami polu walki. Problem dotyczył oczywiście wszystkich cekaemów, nawet tych wyposażonych w lżejsze podstawy trójnożne.

Rozwiązaniem okazało się wprowadzenie w 1916 roku do uzbrojenia piechoty

lekkich i ręcznych karabinów maszynowych. Zwielokrotniły one siłę ognia kompanii i plutonów, towarzysząc przez cały czas nacierającym oddziałom (można było z nich razić przeciwnika samemu będąc w ruchu), co z kolei umożliwiała wykonywanie bardziej samodzielnych zadań ofensywnych. Ich ogień koncentrowano na wykrytych stanowiskach cekaemów, wykorzystywano

je także w charakterze „czyścicieli” okopów. Były wreszcie nieocenione w obronie zdobytych pozycji, które przeciwnik próbował niezwłocznie odzyskać.

Do najbardziej znanych należą: angielski Lewis Mk I, francuski Chauchat Mle 1916 i niemiecki MG08/15. Ten pierwszy, chyba najefektywniejszy z całej trójki, działał na zasadzie odprowadzania gazów prochowych i był zasilany z naboju magazynków. Ze względu na chłodzenie, lufę osłonięto otwartym z obu stron aluminiowym płaszczem, który w trakcie strzelania powodował silny ciąg powietrza. W 1916 roku jeden elkaem Lewisa przypadał na pluton piechoty, w 1918 roku – już dwa. Karabin z pełnym magazynkiem ważył ok. 15 kg.

Znacznie lżejszy był francuski Mle 1916 (niespełna 10 kg), działający na zasadzie długiego odrzutu lufy. Powszechnie uważa się go za najgorszy karabin maszynowy w historii, ale jest to osąd niesprawiedliwy, bo – przy wszystkich swoich wadach – bardzo znacząco zwiększył siłę ognia kompanii piechoty. Każdej z nich przydzielono po dwa – szesnaście *fusil mitrailleur*. Rozdysponowano je między półplutony,

będące *de facto* samodzielnymi zespołami ściśle ze sobą współpracujących żołnierzy uzbrojonych w granaty ręczne i karabinowe, erkaemy oraz karabiny powtarzalne. Ich zasadniczym zadaniem było niszczenie gniazd niemieckich MG08/15 (wprowadzono je do uzbrojenia w 1917 roku). Ten „najcięższy z lekkich” kaemów ważył prawie 20 kg i mimo pewnych modyfikacji zachował wodne chłodzenie i układ konstrukcyjny pierwowzoru – MG 08. Pod koniec wojny każda kompania miała w swoim składzie po cztery–sześć MG 08/15.

Karabin maszynowy okazał się jedną z najbardziej wyspecjalizowanych broni i jednocześnie orężem determinującym taktykę walki piechoty; sposoby jego użycia opracowywano z iście matematyczną precyzją. Zaraz po artylerii odpowiadał za największe straty krwawe (kilkadziesiąt procent z ogółu poległych w latach 1914–1918), stając się ikoną piekła wojny okopowej. 🇺🇸

Michał Mackiewicz – archeolog, pracownik Działu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Polskiego; zajmuje się historią wojen i uzbrojenia oraz archeologią militarną; autor licznych artykułów o tematyce historyczno-wojskowej, współautor książki *Kircholm-Kluszyn, zwycięstwa husarii* (2011)

► Obsługa brytyjskiego cekaemu Vickers; diorama z National Army Museum w Londynie

